

# Stanisław Tokarski

---

## "Illuminations Autisets. Pensées-éclairs", Hédi Bouraoui, Paryż-Toronto 2003 : [recenzja]

---

Civitas Hominibus : rocznik filozoficzno-społeczny 1, 169-171

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Tokarski

### **Hédi Bouraoui, *Illuminations Autisets. Pensées-éclairés***

Paris–Toronto, 2003, ss. 98

W refleksji o twórczości sytuowanej w perspektywie debaty o podmiotowości edukacji, w której od lat specjalizuje się Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi, warto rozważyć propozycje zrodzone z konfrontacji kultur. Spotkania cywilizacyjne mają swą prastarą, ale i nową historię. W trzecim millenium przenoszą produkty myśli pozaeuropejskiej w konteksty zachodniej nowoczesności, konstruując paradoksy w pozornie dobrze uporządkowanych tokach problemowych.

Przykładów jest wiele. Z analizy starochińskiej zasady wu-wei, głoszącej wyższość prakseologii działania – nie-działania nad działaniem pełnym energii, choć pospiesznym i nie do końca przemyślanym, zrodziła się fascynacja współczesnej teorii zarządzania, sięgająca po inspiracje do klasycznej koncepcji Sun Wu, autora *Księgi wojny*. W popularnej na Zachodzie nowoczesnej samoobronie o azjatyckich korzeniach, za szczyt efektywności uznano strategię „walki – nie-walki”, które w sposób zdroworozsądkowy ilustruje w filmowej anegdocie (*Wejście smoka*) Bruce Lee. W jodze, z powodzeniem wchodzącej w skład kulturowej mody Europy lat 60., otwarcie i życzliwość stawia się nad nieufność i mechanizmy obronne zaryglowanej na wszystkie spusty osobowości, a buddyjska postawa współczucia dla wszystkich żyjących bytów (karuna) wyklucza lęk przed obcym. Stąd jawi się paradoks sztuk walki: najbardziej obronny jest nieobronny. Mahatma Gandhi przekłada to na język współczesności, sięgając po formułę paradoksu: podczas wizyty w wyborowej jednostce wojskowej słynnych z waleczności Gurkhów, powiedział podobno słynne zdanie: „Jesteście doskonale uzbrojeni, musicie bardzo się bać”.

Podobne koncepcje można znaleźć w staroindyjskiej filozofii Upaniszadów, w aforyzmach Tao, w refleksji wielkiego Kon fu zi. W koanach zen formuła kłaśnięcia jedną ręką, w której niemożliwe spotyka się z możliwym, stanowi początek rozumienia specyfiki drogi samodoskonalenia. Ale i w tradycji europejskiej odnaleźć można opowieści o Lady Godivie, która była ubrana – nieubrana, idąca – nieidąca, obecna – nieobecna.

Jako formuła sięgnięcia ku ostatecznej rzeczywistości, paradoks jawi się w refleksji Pascala, Kierkegarda, Eliadego; to sposób ekspresji tego, czego intelektualizm nie ogarnia. Zasada

*coincidencia oppositorum* jawi się raz po raz w myśli chrześcijańskiej jako opcja jednocząca – wyraz tego, co ułomny intelekt dzieli, szufladkuje, otacza murami jak twierdzą.

Nie dzieląc włosa na czworo, stawiając intuicję całościową nad intelektualizacją różnych poziomów rzeczywistości, indyjska filozofia klasyczna znakomicie operuje paradoksem. W jodze sięgnięcie do sfery prawdziwej podmiotowości wiedzie przez destrukcję podmiotu pojmowanego w kategoriach powierzchownych mniemań; chodzi o odwarunkowanie osobowości uwarunkowanej, zagubionej w mamiącej grze (lila) tańczącej uludy (maja). W systemie Patanjalego ostatnie stopnie jogicznej iluminacji poprzedza całkowite odcięcie się od owej rzeczywistości zewnętrznych pozorów, a ścieżka świętości prowadzi szlakiem wyrzeczenia się świata. Niezorientowany Europejczyk ów stan zubożenia, zdystansowania, programowego odjęcia od świata, utożsamiać może z identyfikowanymi jako choroby stanami przymusowej izolacji, niemożności komunikacji. A przecież jest to w jodze stan postulowany, samadhi, który jest warunkiem *sine qua non* nie fałszowanej twórczości, autentycznej podmiotowości, pełni. Zarówno tradycyjni medytanci w grotach Rishikeshu położonymi nad brzegiem świętego Gangesu, jak i słynny mahatma Mamana Maharishi, jeszcze niedawno żyjący w aśramie w cieniu wygasłego wulkanu – tajemniczej góry Arunaczala – mają w swych życiorysach epizody, które ekspert psychologii klinicznej z powodzeniem uznałby za symptomy choroby. Wycofanie zmysłów, znieruchomienie, odcięcie od bodźców zewnętrznych, wyrzeczenie się świata, brak reakcji na bodźce zewnętrzne – stanowią konieczny element drogi prowadzącej ku wyciszeniu umysłu i odkryciu bogactwa niepowtarzalnego, wewnętrznego świata, a ów trening psychofizyczny określa symbolika „drugich narodzin” i sznur bramiński – widomy znak psychofizycznej transformacji.

Zbiór wierszy *Illuminations Autistes* wyrósł z refleksji człowieka zrodzonego na styku kultur, dojrzewającego w cywilizacji dialogów. Stanowi niekonwencjonalną eksplorację owej sfery, oddzielanej zazwyczaj barierą nieprzekraczalnej „normy”, w której krok w tył poprzedza krok w przód, a regres jest tożsamy z postępem. Eksplorowany świat psychiki człowieka, oddzielonego od świata barierą choroby, odkrywa nie ubóstwo, ale bogactwo. Podtytuł *Myśli-błyskawice* oddaje strategię opowieści o serii wglądów w krajobraz niezwyklej odyssey wewnętrznej egzotycznego świata nieuleczalnie „chorego”. Poeta i intelektualista, Hédi Bouraoui, jest owej krainy wyobraźni posłańcem, heroldem, interlokutorem. Wiersze powstały po cyklu rozmów z „autystą” (N. Alani) w roku 1984 w Paryżu, w trakcie stażu badawczego autora.

Wyjątkowość tej publikacji tkwi nie tylko w jej niezwyklej treści, ale i w kontekście psychogenezy jej twórcy. Sylwetka poetycka autora staje się czytelna i wyrazista w perspektywie dialogu kultur. Hédi Bouraoui urodził się w Tunezji, kształcił się we Francji, wykładał i tworzył w Kanadzie. Pracował na Uniwersytecie York, stworzył program wielokulturowy dla koledżu uniwersyteckiego Stong i Centre Canada Maghreb. Uczestniczył w wielu konferencjach międzynarodowych, prezentując tematykę twórczości, frankofonii, literatury Maghrebu. Jest autorem 20 zbiorów poezji, laureatem nagród tunezyjskich i kanadyjskich. Najbardziej znany tomik to *Rose de sable* (Róża piasku) – poetyckie echa pustyni, w wersji arabskiej i francuskiej.

Egzotyczną aurę tomu wierszy *Illuminations Autistes. Pensées-éclairs* konstruuje nie tylko melodyka francuskiej poezji spleciona z wyobraźnią noszącą ślad tunezyjskiej genezy.

Ilustratorem pracy jest znany w Tunisie, Francji, a trochę i w Polsce, malarz spod znaku prymitywu – Adam Nidzgórski. Utalentowany amator stał się po latach profesjonalistą o niepowtarzalnym stylu. Twórca o niezwykłym, bogatym życiorysie – z etapami w Paryżu, Warszawie i Tunisie – jest poszukiwaczem i wędrowcem. Urodził się we Francji, studiował w Polsce, wykładał w Afryce, inspirował się prakseologią i filozofią Azji. W latach 50. był animatorem i prekursorem judo w Polsce, stając się jego legendą, bo od niego się wszystko zaczęło. Następnie wykładał przez dziesięć lat na tunezyjskim AWF i tam zaczął malować. Po powrocie do Paryża był aktywnym członkiem towarzystwa FNEA, instruktorem jogi lansującym programy medytacyjne na paryskich uniwersytetach. Ma za sobą prestiżowe nagrody, wystawy w Tunezji, Francji, Polsce, Niemczech, w planie rysuje się Moskwa.

Choć obchodził niedawno 70-lecie urodzin, jego twórczość, jak piszą eksperci, ma „młodzieńczy urok”, a także aurę egzotyki. Jest wspomnieniem pustyni, nostalgią słowiańską, francuskim indywidualizmem. Budzi dojrzałą refleksję, niesie niecodzienne przesłanie. Niedawno odwiedził WSHE w Łodzi, wraz z prezydentem Francuskiej Federacji Nauczycieli Jogi (Patrick Tomatis) prowadził warsztaty jogiczne. „Mam trzy ojczyzny: Polskę, Francję, Tunezję” – twierdzi Adam Nidzgórski. Jest człowiekiem-mostem, jak mityczny Hermes, posłaniec bogów i patron wędrowców, strażnik sekretów łączących odległe światy. Jego wystawa w WSHE zainteresowałaby pedagogów i kulturologów, ale także filologów, studentów ze specjalizacji sportu i rekreacji. Bo paradoksalnie, nieme postaci z jego szkiców mówią językiem milczenia, jak w filozofii Schopenhauera, promują życzliwość poprzez ekspozycję wszechobecnego, udratyzowanego w egzotycznej ekspresji cierpienia. Głoszą dobrą nowinę samotności w tłumie.